



IM. STEFANA
**FUNDACJA
BATOREGO**



Po co Polsce Ukraina? Pytanie na 35-lecie ukraińskiej niepodległości

Edwin Bendyk

Rada Najwyższa Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej 24 sierpnia 1991 roku przyjęła Akt proklamacji niepodległości Ukrainy (Акт проголошення незалежності України). Decyzja parlamentu została potwierdzona 1 grudnia tego roku na drodze narodowego referendum. Zagłosowało 84% uprawnionych, 90,32% wypowiedziało się za niepodległością. Dzień później nowe państwo uznała – jako pierwsza – Rzeczpospolita Polska. Rząd z premierem Janem Krzysztofem Bieleckim i Krzysztofem Skubiszewskim na stanowisku ministra spraw zagranicznych zabiegał o to pierwszeństwo, by podkreślić strategiczne znaczenie ukraińskiej emancypacji dla polskiej racji stanu.

Wojna o niepodległość

W 2014 roku Ukraińcy zostali zmuszeni do podjęcia walki z bronią w ręku o suwerenność państwa. Bezprawna aneksja Krymu przez Rosję oraz interwencja rosyjskich sił zbrojnych w Donieckim Zagłębiu Węglowym, wspierających rebelię separatystów, dała początek wojnie, która 24 lutego 2022 roku przeszła w fazę pełnoskalowej agresji. Rozstrzygnięcie tej konfrontacji nie jest przesądzone. W połowie 2026 roku pojawiły się analizy przekonujące, że Rosja zaczęła wojnę przegrywać. Emerytowany generał dywizji australijskich sił lądowych i analityk wojskowy Mick Ryan dowodził, że rosyjski agresor stracił przewagę w pięciu wymiarach istotnych dla oceny działań wojennych: militarnym, gospodarczym, przemysłowym, kognitywnym i moralnym. Zastrzegł jednak, że przejęcie przez Ukrainę inicjatywy strategicznej nie oznajmia jej wygranej. Z kolei generał Walerij Załużny, głównodowodzący Siłami Zbrojnymi Ukrainy do końca 2023 roku, wyjaśniał, że zmiany dynamiki na froncie mają głównie charakter taktyczny i nie przekształcają się w przełomy o znaczeniu operacyjnym, a już na pewno nie strategicznym. Innymi słowy, wojna utknęła w martwym punkcie zmagania na wyczerpanie, kiedy obie strony

prowadzą wyścig polegający na wymyślaniu jak najdotkliwszych ataków na przeciwnika, jednocześnie utrzymując zdolność do mobilizacji zasobów niezbędnych do prowadzenia działań zbrojnych.

Istotnym aspektem dynamiki tego wyścigu jest rozwijanie przez Ukrainę innowacji technologicznych umożliwiających zwiększanie zdolności bojowych ukraińskiej armii, tak by mogła stawiać opór nominalnie znacznie silniejszemu agresorowi. Co więcej, innowacje te pozwalają, jak wyjaśniał Andrij Zahorodniuk, minister obrony w latach 2019–2020, uzyskiwać efekt strategicznej neutralizacji, polegający na punktowych atakach na rosyjską infrastrukturę. Spektakularnym przykładem było odblokowanie korytarza czarnomorskiego jesienią 2023 roku, co umożliwiło przywrócenie transportu morskiego z portu w Odessie. Ukraina, państwo niemal bez floty, zmusiło do odwrotu flotę rosyjską atakami przeprowadzanymi za pomocą dronów pływających.

Jednak przewaga uzyskiwana w wyniku strategicznej neutralizacji nie jest trwała – Rosjanie odpowiedzieli intensyfikacją ataków na ukraińską infrastrukturę z wykorzystaniem rakiet balistycznych. O ile ukraińska obrona przeciwlotnicza radzi sobie doskonale z unieszkodliwianiem dronów, o tyle w przypadku ataków rakietowych jest uzależniona od dostaw odpowiedniego wyposażenia od partnerów zachodnich. Tragicznym przykładem tej zależności stał się zmasowany atak na Kijów na początku sierpnia 2026 roku – z 24 rakiet balistycznych i czterech manewrujących żadna nie została przechwycona z powodu braku rakiet do systemów obrony przeciwlotniczej.

Ataki na Odesę powodują, że korzystanie z korytarza czarnomorskiego staje się niebezpieczne, co skłania armatorów do wycofywania się stamtąd. W najbliższej perspektywie powraca więc problem transportu ukraińskich towarów, zwłaszcza produktów rolnych. W 2023 roku przed otwarciem drogi morskiej tranzyt ukraińskiego zboża przez Polskę i napływ ukraińskich produktów na rynek europejski doprowadziły do protestów polskich rolników. Wielomiesięczna blokada polsko-ukraińskiej granicy przez polskich rolników i spór o sposób kontroli ukraińskiego eksportu rolnego wywołały poważny konflikt polityczny między Warszawą a Kijowem. Czy temat tranzytu wróci w tym roku? Nie należy tego pytania traktować jako retoryczne.

Nowa wojna

W popularnym przekazie rozwój ukraińskich zdolności militarnych jest często sprowadzany do chwytliwych haseł. Jedno z nich to niewątpliwie pojęcie wojny dronowej, w jaką przekształciły się ukraińsko-rosyjskie zmagania. To określenie i prawdziwe, i mylące zarazem. Wzrost znaczenia systemów bezzałogowych jest niewątpliwym faktem, co wielu komentatorów uznaje za wyraz technologicznej wyższości Ukrainy nad Rosją. Z kolei spora grupa innych ekspertów patrzy na ukraińskie osiągnięcia z zainteresowaniem, ale też podejrzliwością, widząc w nich chałupnicze rozwiązania oparte na swoistym *bricolage'u* dostępnych podzespołów, nierzadko niespełniających standardów obowiązujących w strukturach NATO.

Jedna i druga perspektywa zasłania istotę tego, co w Ukrainie nazywa się dronową rewolucją. Istotę tę uchwycili autorzy raportu *Mapping the MilTech War. Eight Lessons from Ukraine's Battlefield* opublikowanego w lutym 2026 roku przez Francuski Instytut Stosunków Międzynarodowych (Institut Français des Relations Internationales, IFRI)¹. Polega ona na zdolności do rozwoju względnie tanich rozproszonych

¹ B. Kostiuk, D.M. Patiuk, A. Shapochkina, É. Tenenbaum, *Mapping the MilTech War. Eight Lessons from Ukraine's Battlefield*, Institut Français des Relations Internationales, 12 lutego 2026, <https://www.ifri.org/en/studies/mapping-miltech-war-eight-lessons-ukraines-battlefield> (dostęp tu i dalej: 15 sierpnia 2026).

systemów pola walki i uzyskiwaniu przewagi w oparciu o zdolność do nieustannej adaptacji oraz innowacji w coraz krótszych cyklach dostosowywania produkcji i jej ilościowego skalowania.

Uzyskanie takiej zdolności wymaga nie tylko reorganizacji sił zbrojnych i przemysłu zbrojeniowego, ale także wsparcia ze strony państwa i społeczeństwa, co pozwala na stworzenie sprawnego ekosystemu nieustannego rozwoju nowych rozwiązań technologicznych i mocy produkcyjnych. W systemie tym jest miejsce dla zintegrowanych zakładów produkcyjnych i produkcji w systemie nakładczym, realizowanym, jak w marcu 2026 roku kpił Armin Papperger, szef niemieckiego koncernu Rheinmetall, przez gospodynie domowe. A nieodłącznym elementem systemu stały się nie tylko prywatne przedsiębiorstwa działające z logiką cyfrowych startupów, ale także organizacje społeczne, jak ukraińska Fundacja „Wróć żywym” (Повертайся живим, Come Back Alive).

Stworzenie tego ekosystemu i jego ciągły rozwój z poziomu produkcji zbrojeniowej o wartości jednego miliarda euro w 2022 roku do potencjału dziesiątków miliardów w chwili obecnej jest niezwykle osiągnięciem ukraińskiego państwa i społeczeństwa. Byłoby to niemożliwe, gdyby nie sprawne makroekonomiczne zarządzanie gospodarką, zapewniające kontrolę nad inflacją oraz utrzymywanie rezerw walutowych gwarantujących zdolność importu na ponad pół roku i stabilność waluty.

Wszystkie fronty wojny

W połączeniu z dynamizmem przedsiębiorstw po załamaniu w pierwszych miesiącach wojny Ukraina powróciła na ścieżkę niewielkiego, ale systematycznego wzrostu gospodarczego. Efektów tych nie dałoby się osiągnąć bez zdolności do utrzymania wsparcia materialnego, militarnego i politycznego ze strony państw partnerskich. Nie ma ono charakteru bezwarunkowego ani oczywistego. Ze względu na obstrukcję przez rząd Viktora Orbána europejski kredyt w wysokości 90 mld euro na najbliższe lata został uruchomiony dopiero w połowie tego roku.

Skuteczność ukraińskiej dyplomacji wynika nie tylko z uznania zachodniej opinii publicznej dla prezydenta Wołodymyra Zełenskiego i sprawności ukraińskiej dyplomacji. Wspiera ją dyplomacja społeczna, którą zajmują się dziesiątki organizacji społecznych i niezależnych think tanków działających w Waszyngtonie, Brukseli oraz stolicach innych państw. Jej spektakularnym przykładem jest to, że Fundacja „Wróć żywym” wchodzi w bezpośrednie relacje z rządami państw, by realizować projekty w zakresie obronności i zakupu uzbrojenia.

To kolejny przykład działania państwa i społeczeństwa w warunkach asymetrycznej wojny obliczonej ze strony agresora na wyczerpanie; chodzi o zdolność do wykorzystania dostępnych zasobów w ramach innowacyjnego i adaptacyjnego ekosystemu o sieciowej, horyzontalnej strukturze. Fundamentem tego ekosystemu jest ukraińskie społeczeństwo, zachowujące w piątym roku wojny wysoki poziom konsolidacji i determinacji, mimo zmęczenia oraz wielu powodów do bycia sfrustrowanym. Główny powód stanowi coraz mniej przewidywalna i transparentna polityka Wołodymyra Zełenskiego. Jej głównymi cechami są konsolidacja władzy politycznej i jej wyprowadzanie poza instytucje państwa w stronę układów nieformalnych.

Polityka wewnętrzna

Za przykład niech posłużą lipcowe decyzje kadrowe przeprowadzone pod hasłem rekonstrukcji rządu. Stanowiska stracili premierka Julija Swyrydenko i wielu ministrów. Los premierki nie odbił się większym echem, natomiast społeczny gniew wzbudziło odwołanie ministra obrony Mychajła Fedorowa.

Oficjalny powód – brak efektów reformy systemu poboru żołnierzy i trwający w tle konflikt z głównodowodzącym armią generałem Ołeksandrem Syrskim – szybko zyskał uzupełnienie w komentarzach ekspertów. Ich zdaniem w istocie nie mniej ważna, jeśli nie ważniejsza była reforma systemu zamówień dla wojska, która naruszyła interesy dotychczasowych uczestników „schematów” działających w ramach obsługi wojska.

Opinia publiczna myśli podobnie, jak pokazują przeprowadzone na początku sierpnia badania agencji SOCIS. Konflikt z Syrskim jako powód dymisji przyjmuje 26,7% ankietowanych, 24,4% nie ma wątpliwości, że Fedorow padł ofiarą nacisków na prezydenta ze strony „jego korupcyjnego otoczenia”. Badanie przedstawia bardzo ciekawy obraz ukraińskiego społeczeństwa w czasie przeciągającego się kryzysu politycznego, eskalacji rosyjskich ataków na cele cywilne i w przededniu 35-lecia odzyskania niepodległości.

Ukraińcy ciągle wykazują determinację: 23,3% twierdzi, że ogólna sytuacja w Ukrainie w następnym roku poprawi się, 26,5% ma przekonanie, że pozostanie bez zmian, jedna trzecia przewiduje pogorszenie. Z kolei w czerwcowym omnibusie agencji Rating na pytanie o przyszłość Ukrainy 78% respondentów odpowiedziało, że patrzy na nią z nadzieją. Co więc najbardziej doskwiera Ukraińcom? Według SOCIS na pierwszym miejscu (49,3% wskazań) sytuuje się korupcja na szczeblu państwowym; dopiero na drugim (44,6% odpowiedzi) są ciągłe ataki dronów i rakiet, a na trzecim uplasowało się pogorszenie warunków życia (39,4%). Nagłaśniane przez media niezadowolenie wobec sposobu prowadzenia poboru do wojska znalazło się na czwartym miejscu (30,4%).

Dane te należy umiejętnie interpretować. Przyjęte wprost, bez szerszego kontekstu składają się na obraz Ukrainy jako państwa skorumpowanego, o degenerującym się systemie politycznym, który w coraz większym stopniu nabiera spersonalizowanego, nieformalnego charakteru przy jednoczesnym osłabieniu takich konstytucyjnych instytucji, jak rząd i parlament. Faktycznie czują to sami Ukraińcy i zwracają na to uwagę politologowie. Jak jednak w takim razie możliwe były osiągnięcia opisane w pierwszej części tekstu?

Siła społeczeństwa

Najwyraźniej ukraińskie państwo to znacznie bardziej złożony system, w którym władza polityczna jest tylko jednym z elementów. Podstawę stanowią jednak samoorganizujące się społeczeństwo, instytucje społeczeństwa obywatelskiego, władze samorządowe i swoisty *deep state*, instytucje państwa zapewniające codzienne funkcjonowanie, jak choćby Narodowy Bank Ukrainy odpowiedzialny za stabilność makroekonomiczną, służby ratunkowe sprawnie reagujące na zniszczenia wywołane atakami, służby komunalne utrzymujące czystość i miejską infrastrukturę. W efekcie, mimo licznych patologii i deficytów, ukraińskie państwo i społeczeństwo tworzą system charakteryzujący się dużą odpornością i zdolnością do adaptacji oraz ciągle wysoką samosterownością.

Wyrazem tej odporności jest konsekwentna realizacja planu przenoszenia wojny na teren agresora: ofensywa kurska w 2024 roku, operacja „Pajęczyna” z 1 czerwca 2025 roku, polegająca na zmasowanym ataku dronów, których celem były strategiczne bazy lotnicze, oraz systematyczny rozwój środków ataku dalekiego zasięgu za pomocą systemów bezzałogowych i nowych typów rakiet. Mimo deficytów własnego systemu obrony przeciwlotniczej Ukraina wyszła z fazy wojny obronnej i jest w stanie realizować cele ofensywne o strategicznym znaczeniu, jak izolacja Krymu, niszczenie infrastruktury przetwórstwa ropy naftowej oraz zakładów przemysłowych i centrów logistycznych służących rosyjskiemu przemysłowi zbrojeniowemu.

To wyjaśnienie nie jest zachętą do bagatelizowania znaczenia sfery politycznej w Ukrainie, bo pojawiające się ekscesy prowokują, mimo wojny, protesty społeczne – jak w lipcu 2025 roku, po próbie rozmontowania instytucji antykorupcyjnych, i teraz – po odwołaniu Fedorowa – co wywołuje poczucie naruszenia umowy społecznej obowiązującej na czas wojny. Ukraińcy mają świadomość, że w stanie wojennym wyborów przeprowadzić się nie da – oczekują jednak, że władza, a więc Wołodimir Zełenski z otoczeniem, nie będzie nadużywać tej sytuacji dla własnych celów.

Umowa społeczna

Jednak obecna ocena stanu obowiązywania owej umowy zaczyna się pogarszać: 90% Ukraińców uznaje poziom korupcji za bardzo wysoki i wysoki. W pierwszej kolejności odpowiedzialnością za taki stan obciążają prezydenta (56,9%), potem Radę Najwyższą (48,5%). Na pytanie, co należy uznać za największą pomyłkę władzy, na pierwszym miejscu (60,2% odpowiedzi) znajduje się „utrzymanie wysokiego poziomu korupcji i rozkradanie publicznych środków”, a na drugim (32,7%) – niewłaściwe przygotowanie kraju do wojny. W efekcie Wołodimir Zełenski, jeszcze do niedawna znajdujący się na czele rankingów zaufania społecznego, spadł do poziomu poniżej 50%, a na szczycie znaleźli się Wałerij Załużny (64,9%) i Mychajło Fedorow (64,6%), po nich zaś kilku popularnych dowódców wojskowych.

Kiedy posłużymy się jako miarą indeksem zaufania łączącym oceny pozytywne i negatywne, na czoło wysuwają się Fedorow (0,63) i Załużny (0,61). Zełenski jest dopiero 9., z wynikiem 0,42. Symulacja wyników ewentualnych wyborów pokazuje, że Zełenski w drugiej turze przegrałby i z Załużnym, i z Fedorowem. Obaj kontrkandydaci dobrze to wiedzą. I wie o tym prezydent. Wprawdzie nie da się przewidzieć, kiedy wybory się odbędą, jednak atmosfera kampanii wyborczej gęstnieje, co może prowadzić do kolejnych błędów w polityce wewnętrznej i zagranicznej prezydenta Zełenskiego.

Do obszarów ryzyka należy sposób prowadzenia procesu akcesyjnego do Unii Europejskiej. Z jednej strony ukraińskie władze podkreśliły nastroje społeczne wizją szybkiej akcesji, przekonując, że byłaby możliwa już w 2027 roku. I rzeczywiście, badania Kijowskiego Międzynarodowego Instytutu Socjologii pokazują, że ponad 60% Ukraińców pytanych o przyszłość ich kraju za 10 lat odpowiada, że Ukraina będzie kwitnącym państwem Unii Europejskiej. Z drugiej strony podobny odsetek badanych w omnibusie agencji Rating z czerwca 2026 roku wyraża niezadowolenie z tempa tego procesu. Problem w tym, że to ukraińscy politycy są hamulcowymi – proces reform wymaganych w ramach akcesji w 2025 roku zwolnił, a ubiegłoroczny kryzys związany z zamachem na instytucje antykorupcyjne podważył zaufanie w europejskich stolicach.

Perspektywy

Ukraina w 35-lecie swojej niepodległości znajduje się w sytuacji wielkiej niejednoznaczności. Nie sposób przewidzieć terminu nie tylko zakończenia wojny, ale nawet ewentualnego rozejmu. Ukraińskie społeczeństwo nie jest gotowe do większego kompromisu niż zatrzymanie działań wojennych na linii frontu, ale bez uznania *de iure* rosyjskiej władzy nad okupowanymi terytoriami. Nie należy się spodziewać, że ewentualny nacisk na ustępstwa ze strony Stanów Zjednoczonych lub innych państw partnerskich przyniesie skutek. Mimo zmęczenia, ofiar i kosztów Ukraińcy postrzegają trudy wojny w szerszym kontekście i ciągle ponad połowa badanych deklaruje gotowość do poświęceń tak długo, jak będzie trzeba.

Ponadto 85% badanych (czerwcowy omnibus Rating) wierzy, że Ukraina wygra – to wzrost o 5 punktów procentowych w stosunku do ubiegłego roku, choć tylko 30% osób sądzi, że działania wojenne

zakończą się jeszcze w tym roku. Niewątpliwie podstawą takich przekonań jest niezmienna wiara w Siły Zbrojne Ukrainy wyrażana przez 95% ankietowanych. Wiarę tę wzmacniają kolejne sukcesy i poszerzanie zdolności ofensywno-strategicznych, ujawniające się w sposób najbardziej spektakularny atakami na cele w głębi Rosji. To powoduje, że mimo negatywnej i pogarszającej się oceny sfery politycznej, system społeczno-państwowy utrzymuje odporność, a nadzieja na lepszą przyszłość przekłada się na wyniki ekonomiczne: wzrost akcji kredytowej i depozytów bankowych, zwiększenie się liczby kupowanych nowych samochodów etc.

Mimo to niewiadomą jest dalszy rozwój systemu politycznego – obecny kryzys daje powody do niepokoju o możliwość naruszenia stabilności społecznej na skutek załamania się wspomnianej wcześniej umowy. Kwestię tę analizowali autorzy opracowania *Analiza zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego w zakresie polityki wewnętrznej* opublikowanego wiosną 2026 roku przez Narodowy Instytut Studiów Strategicznych². Na podstawie wieloczynnikowej analizy stanu społeczeństwa eksperci ocenili, że poziom odporności i spójności ciągle umożliwia dalsze skuteczne stawianie oporu.

Prawdą jest też jednak to, że ów poziom obniża się, co pokazuje badanie społeczne przeprowadzone dla organizacji Ukraińskie Niezależne Centrum Studiów Politycznych (Ukrainian Independent Center for Political Research, UCIPR), które ocenia „główne składowe odporności ukraińskiego społeczeństwa podczas długotrwałej wojny”, a zostało opublikowane w czerwcu 2026 roku (poprzednie edycje realizowano w 2025 i 2024 roku)³. Na pytanie: „Jak długo jesteś gotów znosić trudności dla zwycięstwa w wojnie?” 53% ankietowanych odpowiedziało, że tak długo, jak będzie potrzeba. Odsetek ten zmniejszył się z wyniku 65% notowanego rok wcześniej. W odpowiedzi na pytanie: „Czego dziś najbardziej brakuje w Ukrainie?” na pierwszym miejscu znalazł się „pokój” (58%), na drugim była „sprawiedliwość” (38%).

Społeczna odporność utrzymuje się na wysokim poziomie, ale nie jest niewyczerpana. Jeśli wystarczy, aby doprowadzić wojnę do pozytywnego rozstrzygnięcia, to można być pewnym, że kampania wyborcza, jaką trzeba będzie wówczas zorganizować, stanie się okresem gwałtownego wzrostu emocji politycznych mogących zagrozić społecznej spójności.

Po co Polsce Ukraina?

W piątym roku pełnoskalowej wojny i 35. roku niepodległości ukraińska rzeczywistość jest znacznie bardziej złożona niż ta przedstawiona w niniejszym szkicu. Jego celem nie była prezentacja pełnego opisu, ale pokazanie składowych i mechanizmów powodujących, że owa złożoność, mimo niedoskonałości poszczególnych elementów, jest źródłem systemowej odporności, zdolności do innowacji i adaptacji oraz mobilizacji zasobów. Warto o tym pamiętać, gdy omawia się relacje polsko-ukraińskie i szuka odpowiedzi na pytanie: po co Polsce Ukraina?

W 1991 roku odpowiedź ta wydawała się oczywista, sformułowali ją już dawno Jerzy Giedroyc i Juliusz Mieroszewski w geopolitycznej koncepcji ULB. Mówiła ona, że w interesie niepodległej Polski jest istnienie niepodległych państw – Ukrainy, Litwy i Białorusi – tworzących przeciwwagę dla Rosji oraz jej imperialnych pokus. Rozpad Związku Radzieckiego umożliwił realizację tej koncepcji. Istnienie

2 В.Г. Потапенко, І.А. Павленко, В.М. Нагірний, *Аналіз загроз національній безпеці У сфері внутрішньої політики*, Національний інститут стратегічних досліджень, Київ 2026, <https://tiny.pl/97q0-yknm>.

3 National Platform for Resilience and Social Cohension, *Resilience and cohesion of Ukrainian society during the war. Periodic report based on monitoring materials from selected regions of Ukraine*, Ukrainian Independent Center for Political Research, nr 17, marzec-kwiecień 2026, <https://drive.google.com/file/d/1B3VNHnf-meL7OtKr6-jFQTYutKVnzmqK/view>.

niepodległej Ukrainy zwiększało bezpieczeństwo Polski. Czy z równym przekonaniem możemy w ten sam sposób odpowiedzieć dziś?

Polski rząd odpowiedział wiosną 2022 roku, m.in. wysyłając do Ukrainy setki jednostek ciężkiego sprzętu wojskowego, co miało istotne znaczenie dla wzmocnienia bojowych zdolności armii ukraińskiej w początkowej fazie agresji. Ukraina wykorzystała szansę i skutecznie stawia opór już piąty rok. Ukraińcy to doceniają, co pokazuje czerwcowy omnibus Rating. Na pytanie, kto najbardziej pomagał Ukrainie, odpowiedzi dają Polsce miejsce w pierwszej trójce państw, obok Stanów Zjednoczonych i Niemiec. Zgromadzony kapitał uznania dla Polski ciągle jeszcze pracuje w Ukrainie, mimo pogorszenia wzajemnych relacji między Polakami a Ukraińcami.

W Polsce ciągle obowiązuje zgoda głównych sił politycznych, że wsparcie dla Ukrainy w wysiłku wojennym odpowiada polskiemu interesowi i bezpieczeństwu. Jak długo jeszcze ta zgoda się utrzyma, skoro tegoroczny konflikt po nadaniu przez Wołodymyra Zełenskiego jednemu z oddziałów Sił Operacji Specjalnych honorowej nazwy „imienia Bohaterów UPA” eskalował do poziomu, który ujawnił rysy na owym strategicznym konsensusie? To Przemysław Czarnek, nominat Prawa i Sprawiedliwości na stanowisko premiera, wezwał do wstrzymania pomocy dla Ukrainy, jeśli ta nie wyrzeknie się „banderyzmu”.

Prezes PiS Jarosław Kaczyński pomysł Czarnka odrzucił, ten jednak swojego zdania nie zmienił. Dodatkowo rosną w siłę ugrupowania jawnie antyukraińskie i funkcjonalnie coraz bardziej prorosyjskie. Niektóre z wyobrażalnych koalicji zdolnych do tworzenia rządu po wyborach parlamentarnych w 2027 roku mogą już nie respektować obowiązującego od 1991 roku konsensusu dotyczącego Ukrainy, który znalazł wyraz w zaangażowaniu w pomoc. To niepokojący scenariusz, ale w tej chwili ważniejsza jest odpowiedź na pytanie, co w istocie ów konsensus wyraża – czyli jakie miejsce zajmuje Ukraina w polskiej myśli strategicznej i realnych działaniach politycznych?

Czy do odpowiedzi przybliży nas analiza powodów twardej decyzji polskiego rządu, że nie zaangażuje sił zbrojnych do żadnej formy działań na terenie Ukrainy? Można ją potraktować jako wyraz populistycznej reakcji na nastroje społeczne – ewentualnej misji wojskowej w Ukrainie choćby tylko w celach niewojennych sprzeciwia się większość społeczeństwa. Nawet jeśli ta deklaracja była uzasadniona względami polityki wewnętrznej, to spotkała się z krytyką ze strony wielu komentatorów. Zarzucają oni, że rząd pozbawił się ważnego instrumentu do prowadzenia polityki zagranicznej, rezygnując z ważnych kart do gry o przyszłość Ukrainy i Europy, a więc też Polski.

Konsekwencją ma być brak naszego kraju w formacie E3 tworzonemu przez Wielką Brytanię, Francję i Niemcy jako reprezentacja europejskiego interesu w toczącej się dyplomatycznej rozgrywce o zawieszenie broni. Tylko że nawet Ukraińcy nie wierzą w moc deklaracji państw zapewniających o gotowości udziału w ewentualnej misji pokojowej jako elementu gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy. Gwarancję taką dałyby jedynie zapewnienia o gotowości do ofensywnego włączenia się zagranicznych oddziałów w razie naruszenia warunków zawieszenia broni i wznowienia agresji przez Rosję. Dlaczego jednak zakładać, że gotowość do takiego zaangażowania będzie większa po zawieszeniu broni niż teraz?

Nawet jeśli politycy europejscy mówią, że wojna w Ukrainie jest naszą wojną, a wielu z nich przyznaje, że Ukraińcy walczą nie tylko o swoją wolność i suwerenność, ale także o bezpieczeństwo Europy, to nie znaczy, że którekolwiek z państw pomagających Ukrainie jest gotowe do bezpośredniego zaangażowania się w działania wojenne. Od początku agresji obawa przed eskalacją i wciągnięciem NATO do wojny z Rosją określa poziom ryzyka, jakie są gotowi podjąć liderzy państw zachodnich. Skrajnym

wyrazem takiego myślenia jest obawa przed użyciem przez Rosję broni jądrowej – ocena tego właśnie ryzyka miała kluczowe znaczenie dla polityki Waszyngtonu za prezydentury Joe Bidena.

Tragiczne dylematy

Ukraińcy są świadomi tej gry, co w dosadny sposób wyraził w krótkim komentarzu analityk wojskowości i ekspert od spraw bezpieczeństwa Mykoła Bielieskow. Odpowiedział tym samym na komentarz generała Wałerija Załużnego, który stwierdził na początku sierpnia, że Ukraina nigdy nie wejdzie do NATO. Nie tylko dlatego, że nie chcą tego państwa Sojuszu, ale również z tego powodu, że natowska doktryna jest przestarzała. Zdaniem generała Ukraina powinna budować swoje bezpieczeństwo w oparciu o nowe sojusze.

Dla Bielieskowa to podobna mrzonka jak NATO: „Nie wchodząc w szczegóły dotyczące tego, zgodnie z jakimi doktrynami zamierza walczyć NATO i zgodnie z jakimi doktrynami walczymy my, ani czy oznacza to, że nie potrzebujemy NATO (i jakie są rzeczywiste przyczyny, dla których nie możemy w żaden sposób do niego wejść przez te otwarte drzwi), a także że w konsekwencji warto bardziej postawić na nowe formaty współpracy w zakresie bezpieczeństwa w Europie, nie należy zapominać o jednej kwestii. A mianowicie o tym, że naszą beznadziejną sytuację (obecność zagrożenia egzystencjalnego i niemożność przeniesienia go na innych) rozumieją wszyscy nasi zachodni partnerzy i będą to wykorzystywać, starając się zminimalizować możliwość bezpośredniego starcia z Federacją Rosyjską i wybierając dla siebie najwygodniejsze formy współpracy. To na pewno się nie zmieni”⁴.

Krótki komentarz nie zastąpi pogłębionej analizy, ale Bielieskow dobrze pokazuje perspektywę, z jaką musi się mierzyć ukraińska wyobraźnia strategiczna. W tej perspektywie jedynym pewnym działaniem jest systematyczne wzmacnianie zdolności strategicznej, co polega na zwiększaniu jakościowego i ilościowego potencjału obronnego w sytuacji asymetrycznej wojny obliczonej na wyczerpanie. Kluczowe są rozwiązania pola walki, zarówno w wymiarze technologicznym, ludzkim, jak i operacyjnym, ale ich rozwój oraz skalowanie wymagają rozwoju zaplecza, a więc także umiejętności utrzymania stabilności gospodarczej, zdolności wytwórczej przemysłu i mobilizacji społecznej.

Mówiąc wprost, Ukraina prowadzi wojnę egzystencjalną o zachowanie państwa, jego suwerenności i o przetrwanie narodu. Ukraińcy nie mają wątpliwości, że Rosja nie zrezygnuje z celu, jakim jest podporządkowanie Ukrainy w ramach neoimperialnej rekonstrukcji. Wydają się przekonani, że rosyjskie cele są bardziej dalekosiężne i dotyczą destrukcji NATO oraz rozbicia europejskiej jedności. Mają jednak przy tym świadomość – o tym pisze Bielieskow – że nawet jeśli liderzy państw europejskich też tak myślą, to dopóki się da, dopóty z rosyjskim zagrożeniem będą walczyć ukraińskimi rękami.

To i tak dobry scenariusz, bo oznacza utrzymanie gotowości do pomocy Ukrainie, by powstrzymywała Rosję, ale bez konieczności zaangażowania się w wojnę. Scenariusz gorszy stanowiłoby dojście do głosu w państwach europejskich sił politycznych pragnących normalizacji stosunków z Rosją kosztem ukraińskich aspiracji. Promocja tych sił to inny front rosyjskiej agresji. Nie mniej ważny niż działania zbrojne.

4 Wypowiedź Mykoły Bielieskowa na portalu Facebook, 5 sierpnia 2026, <https://www.facebook.com/mykola.bielieskov/posts/pfbid02tmErFDP6fjBiY1fLpdWKW7i1MCcuFJDWhJn7P5wyxW6XZZrqm4waPCVhkHoHSNxl>.

Cele i środki

Ta perspektywa powoduje, że dla Ukrainy inne tematy – jak akcesja do Unii Europejskiej i NATO czy plany powojennej odbudowy – nie są celami, tylko środkami do celu, jakim jest doprowadzenie do zatrzymania działań zbrojnych, które będzie można uznać za sukces. Takim sukcesem mogą być: zachowanie suwerenności przynajmniej na kontrolowanych przez państwo ukraińskie terytoriach, utworzenie systemu bezpieczeństwa zniechęcającego Rosję do kolejnej agresji lub (gdyby do niej doszło) skuteczna obrona. W końcu sprawiedliwość, czyli prawne i materialne rozliczenie za zniszczenia oraz zbrodnie wojenne.

Dążenie do tego celu rodzi napięcie między priorytetem dla zapewnienia bezpieczeństwa a takimi zadaniami jak integracja europejska. Jeśli bowiem ta integracja ma polegać na realizacji pełnego procesu akcesyjnego opartego na wykonywaniu określonych przez Unię Europejską zadań – jak chcą Węgry i Polska, odrzucające warianty przyspieszonej lub odwróconej integracji – jednak bez gotowości państw członkowskich do podjęcia ryzyka konfrontacji wojennej z Rosją, to Ukraina staje przed dylematem: czy rezygnacja z części suwerenności w ramach integracji oraz przyjęcie reguł dotyczących m.in. działania gospodarki i konkurencji, lecz bez realnych gwarancji bezpieczeństwa, nie doprowadzą do zmniejszenia zdolności strategicznych Ukrainy, świadomej tego, że prawdopodobną nową wojnę z Rosją będzie musiała prowadzić sama?

Pytanie to można odwrócić: czy ryzyko kolejnej rosyjskiej agresji na Ukrainę, gdy już ewentualnie stanie się państwem członkowskim Unii, nie będzie oznaczać jednocześnie ryzyka eskalacji prowadzącej do wciągnięcia w konfrontację z Rosją innych państw członkowskich? A skoro tak, to czy europejska integracja Ukrainy okazuje się równie odległą mrzonką jak wstąpienie do NATO, bo związane z nią ryzyko jest większe niż ewentualne korzyści?

Bezpieczeństwo w niebezpiecznym świecie

Obie kwestie da się sprowadzić do jednego pytania: czy integracja europejska skutkuje zwiększeniem bezpieczeństwa zarówno Ukrainy, jak i państw europejskich? Dopiero pozytywna odpowiedź otwiera drogę do szukania rozwiązań dla innych wyzwań, wynikających z takich kwestii jak konkurencja na rynku rolnym, finansowanie polityki spójności czy otwarcie rynku pracy. Taka odpowiedź jeszcze nie istnieje, wymaga dopiero zaprojektowania, bo bezpieczeństwo nie jest stanem, tylko efektem złożonego procesu zależącego od wielu czynników.

Odpowiedź taką musi wypracować Polska. Przekonanie o możliwości wojny jest w naszym kraju jednym z najwyższych wśród państw europejskich. Co więcej, w 2025 roku, po wrześniowym wtargnięciu rosyjskich dronów w polską przestrzeń powietrzną, CBOS zadał pytanie: „Czy obawia się Pan/Pani zagrożenia dla niepodległości Polski?”. Aż 63% ankietowanych odpowiedziało pozytywnie, tylko 26% było przeciwnego zdania. Najwyraźniej przekonanie o możliwości wojny przekłada się w świadomości Polak i Polaków na zagrożenie o charakterze egzystencjalnym, dotyczącym nie tylko bezpieczeństwa indywidualnego, ale też wspólnotowego.

Nic więc dziwnego, że priorytetem władz państwowych i przedmiotem społecznej zgody okazuje się jak najszybszy rozwój infrastruktury bezpieczeństwa i obronności oraz systemu odporności państwa i społeczeństwa. Priorytet ten jest realizowany przez rozwój zdolności sił zbrojnych oraz potencjału przemysłu obronnego, udział w strukturach sojuszniczych z najważniejszą dla bezpieczeństwa, czyli NATO, oraz w porozumieniach bilateralnych, z których ciągle kluczowe są relacje ze Stanami Zjednoczonymi.

Wydawałoby się, że trudno o lepszą receptę na zapewnienie bezpieczeństwa, nawet przed takim zagrożeniem jak agresja rosyjska. Dojście do władzy w Stanach Zjednoczonych Donalda Trumpa spowodowało jednak, że amerykańskie zaangażowanie w polskie i europejskie bezpieczeństwo, deklarowane jeszcze przez Joe Bidena, z pewnika zmieniło się w czynnik niepewności. Należy docenić wszelkie starania dotyczące utrzymania aktywnej obecności Stanów Zjednoczonych w strukturach bezpieczeństwa Polski i Europy. Nawet jeśli odniosą pozytywny skutek, to czy można je nadal traktować jako trwałą fundament?

Bezpieczeństwo przez integrację

Rzecz nie tylko w nieprzewidywalności obecnej polityki Waszyngtonu. Za drugiej prezydentury Donalda Trumpa amerykańska polityka potwierdziła, że światowy ład oparty na zasadach i regułach został zastąpiony ładem opartym na sile, którego aspektem jest podział świata na strefy wpływów. Szybko jednak okazało się, że zmienił się też charakter tej siły. Nie wystarczy nominalna technologiczna i gospodarcza przewaga, by na drodze użycia zbrojnej przemocy uzyskać zaplanowany efekt polityczny.

Przekonały się o tym Rosja w Ukrainie i Stany Zjednoczone, gdy wszczęły wojnę z Iranem. Skoro amerykańska siła okazała się niewystarczająca, by pokonać Iran, to czy okaże się na tyle duża, by powstrzymać Rosję przed atakiem na któreś z państw NATO, a gdyby do tego doszło, czy zapewni bezpieczeństwo? Na pewno nikogo nie satysfakcjonuje, nawet jeśli w części jest uzasadniona, odpowiedź, jaką można czasem usłyszeć: że dla oparcia na Stanach Zjednoczonych nie ma w najbliższej przyszłości alternatywy.

W takiej sytuacji pytanie, po co Polsce Ukraina, zamienia się w kwestię zasadniczą: jaką rolę powinno odgrywać państwo ukraińskie w architekturze bezpieczeństwa naszego kraju? Nie ma wątpliwości, że istnienie niepodległej i suwerennej Ukrainy leży w polskim interesie. Argumenty przedstawili Giedroyc i Mieroszewski, nie trzeba ich zmieniać. Czy jednak niepodległa i suwerenna Ukraina jest niezbędna dla polskiego bezpieczeństwa? Tu odpowiedź okazuje się mniej jednoznaczna. Wielu ekspertów twierdzi, że choć Ukraina zwiększa nasze bezpieczeństwo, to jednak nie jest do tego niezbędna.

Odpowiedź pozostawiam specjalistom w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności. Ilustracje pokazujące zniszczenia bazy marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych w Bahrajnie dokonane przez podobno już pokonany Iran podpowiadają, że warto rozważyć odpowiedź pozytywną: tak, Ukraina powinna być elementem architektury bezpieczeństwa Polski i – szerzej – Europy. Jak jednak pogodzić tę odpowiedź z dylematem, zgodnie z którym zaangażowanie Ukrainy mające wzmocnić bezpieczeństwo jednocześnie zwiększa ryzyko eskalacji i bezpośredniego konfliktu z Rosją?

Teoretycznie odpowiedź jest prosta: tworzona z Ukrainą architektura bezpieczeństwa powinna być tak silna, aby skutecznie zniechęciła Rosję do prób ataków na Ukrainę lub dowolne inne państwo w tej architekturze uczestniczące. Teoretycznie też nie ma problemu, by taki system zbudować, a w tym celu połączyć zasoby ekonomiczne, przemysłowe, technologiczne i polityczne państw europejskich z wojennymi kompetencjami Ukrainy. W rzeczywistości sprawa okazuje się bardziej złożona.

Bezpieczeństwo i rozwój

Warunkiem efektywnego udziału Ukrainy w tak pomyślanym systemie jest zapewnienie jej powojennej odbudowy i możliwości rozwoju gospodarczego gwarantującego stabilność społeczną i utrzymanie potencjału obronnego. Najlepszą drogą do tego celu stanowią europejska integracja Ukrainy

i włączenie jej do europejskiej przestrzeni dobrobytu. Bezpieczeństwo przez integrację – taka definicja procesu budowy systemu bezpieczeństwa dla Europy, Polski i Ukrainy powinna stanowić punkt odniesienia procesu akcesji, nawet gdyby miał się odbywać zgodnie ze wszystkimi regułami.

Dla Ukrainy europejska integracja nie jest celem, tylko środkiem do celu – zwiększenia bezpieczeństwa, możliwości rozwoju i modernizacji państwa. Dla państw europejskich akcesja Ukrainy okazuje się nie celem, tylko środkiem – wśród celów najważniejszych niewątpliwie należy wskazać zwiększenie bezpieczeństwa. Jeśli tak, to celowi temu powinny być podporządkowane inne, szczegółowe, jak obrona interesów wrażliwych grup nacisku obawiających się ukraińskiej konkurencji o rynki lub zasoby.

W realnej, zwłaszcza demokratycznej polityce niełatwo bronić interesu strategicznego przed naciskami partykularnych grup nacisku. Mają one prawo do swoich roszczeń i ich politycznej artykulacji. Rolnicy mogą niepokoić się tym, że pojawił się nowy, silny gracz, podobnie przedstawiciele innych sektorów. Ten niepokój wynika głównie z przekonania, że integracja jest grą o sumie zerowej, w której dołączenie nowego uczestnika nieuchronnie będzie oznaczać stratę.

Tak być może, choć nie musi. Wiele analiz pokazuje, że możliwe są scenariusze gry o sumie dodatniej, w której strata nie jest nieuchronna, a korzyść wydaje się bardzo prawdopodobna. Scenariuszy takich nie zrealizuje się automatycznie, trzeba je zaprojektować, a przy tym pamiętać, że udana gra wymaga zapewnienia bezpieczeństwa. Innymi słowy, rozwój w coraz bardziej niebezpiecznym świecie wymaga bezpieczeństwa. Skoro integracja Ukrainy z przestrzenią europejską zwiększa bezpieczeństwo, to także sprzyja rozwojowi.

Ten uproszczony sylogizm wymaga rozpisania na procesy, projekty i polityki. Pracę taką podejmuje wiele centrów analitycznych. Analizują one również scenariusze alternatywne, w których Ukraina wojnę przegrywa lub nawet jeśli nie przegrywa i zachowuje suwerenność, to pozostaje samotna, z tragiczną świadomością swojego beznadziejnego losu, o której pisał Bieliński.

Po co więc Polska potrzebuje Ukrainy? Po to, aby zwiększyć swoje bezpieczeństwo, a tym samym zapewnić sobie warunki do dalszego rozwoju. To oznacza wskazanie na scenariusz „bezpieczeństwo przez integrację” w modelu opisanym wcześniej, z którym wiążą się także zwiększenie bezpieczeństwa Ukrainy i możliwości jej rozwoju. Czy potrafimy ten scenariusz rozwinąć w adekwatną politykę wobec państwa ukraińskiego? Musimy, jeśli nie chcemy powtórzyć błędów, jakie popełniali nasi poprzednicy w przeszłości. A praca nad pozytywną odpowiedzią to także sposób, by wyjść z obecnego kryzysu wzajemnych polsko-ukraińskich relacji.

„Po co Polsce Ukraina” to kolejny tekst z cyklu analiz poświęconych różnym aspektom funkcjonowania Ukrainy i ukraińskiego społeczeństwa w czasie wojny oraz konsekwencjom tej wojny dla przyszłości Ukrainy, Polski, Europy i świata.

Edwin Bendyk – prezes Fundacji im. Stefana Batorego. Dziennikarz, pisarz, publicysta tygodnika „Polityka”. Zajmuje się tematyką cywilizacyjną oraz relacjami między nauką i techniką a polityką, gospodarką, kulturą, życiem społecznym. Współtworzył Ośrodek Badań nad Przyszłością w Collegium Civitas. Członek European Council on Foreign Relations. Wydał m.in. *Miłość, wojna, rewolucja. Szkice na czas kryzysu* (2009), *Bunt sieci* (2012), *W Polsce, czyli wszędzie. Rzecz o upadku i przyszłości świata* (2020), *Prawda po wyborach 15 października 2023* (2024, red., z Przemysławem Czaplińskim i Piotrem Kosiewskim). Prowadzi blog Antymatrix.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji
Creative Commons. Uznanie autorstwa
na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Korekta: Joanna Liczner
Warszawa 2026
ISBN 978-83-68802-20-7